

W rocznicę listopadową

Anegdoty historyczne

Temat

— Mistrzu — odezwał się pewnego razu do Anatola France początkujący pisarz — pan ma zawsze takie wspaniałe tematy. Gdyby mi pan podsunął jeden ze swych pomysłów, napisałbym świetną powieść.

— Chętnie. Dam panu pyszny temat. Oto on: mężczyzna kocha kobietę. Obróć pan tylko dobrze ten temat, o wydzie tęga powieść.

Rzecz gustu

Za czasów Królestwa Kongresowego słynął z dowcipu, hr. Mycielski, dowódca 2 pułku ułanów. Nawet Wielkiego Księcia, w jego atakach prawdziwie azjatyckiej furii, rozbrajał swymi pointami.

Oto jedna z nich. Po wyroku na Łukasieńskiego i towarzyszy, społeczeństwo warszawskie poczęło bojkotować przyjęcia w Belwederze. Grzeczni bilicikami wymawiano się do zaproszeń, skutkiem czego biał Wielkiego Księcia przypominały wieczory w kasynach. Na sali widać było wytyczone mundury wojskowe. Konstanci pienieł się z pasji i często posyłał lekarza do tych z zaproszonych, którzy wymawiali się chorobą. Jeśli lekarz stwierdził symulację, opornego, bez względu na zajmowane stanowisko, pakowano do aresztu, przeważnie do podziemi pod kościołem Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu. Doszło wreszcie do tego, że polowa towarzystwa warszawskiego siedziała pod Bernardynami.

Pewnego wieczora salony w Belwederze bardziej, niż zwykle przypominały kasyno garnizonowe. Na przyjęciu byli wyłącznie sami oficerowie z żonami. Ani jednego fraka.

Konstanci, ponury, jak noc, przechodząc przez salę, dojrzał stojącego pod ścianą pułkownika.

— Cóż ty Mycielski — parsknął wściekle — nie tańczysz!!! Na balu pod ścianą stoisz?

— Wolę stać na balu, niż siedzieć pod Bernardynami — odrzekł flegmatycznie zapytany, ku powszechnemu, oczywiście przerażeniu.

Konstanci wybuchnął śmiechem i tylko pogroził figlarzowi palcem.

Przyjemność

Mycielski lubił pograć w karty, lub popić w dobrej kompanii, przy czym zabawa przeciągała się nieraz do białego ranka. Oczywiście wiadomo, jakie gromy spadały na oficerów, spóźniających się do służby. co Konstanci uważał za jedno z najcięższych przestępstw.

Mycielski pewnego razu spóźnił się na paradę na placu Saskim, co już w oczach Wielkiego Księcia graniczyło ze zbrodnią stanu.

Szwadrony wyszykowane, baterie i bataliony gotowe do przeglądu, Wielki Książę za chwilę odbierze raport, a tu nagle wypada z Wierzbowej jakiś jeździec i sadzi galopem ku świątce książęcej. Mycielski!

Orszak zamarł z twarzy Konstanci buchnęła fala wściekłości. W dodatku, gdy Mycielski przypadł blisko, wszyscy dojrżeli, że nawet się nie przebrał i jest w mundurze balowym.

— Comment? — zaryczał Wielki Książę — en la tenue du bal pour la parade?

— Et avec le mène plaisir, Monseigneur! — odpowiedział Mycielski.

Dym'sia Chłopick'iego

Jenerał Chłopicki, jak większość starych, zasłużonych jenerałów napoleońskich, źle się czuł w atmosferze panującej w wojsku pod dowództwem Wielkiego Księcia. Stary legjonista nie mógł się nagiąć do wschodniego serwilizmu sztabu Konstatego. Wielki Książę nie lubił zresztą oficerów, którzy mieli zbyt wielki autorytet z którymi nie na wszystko mógł sobie pozwolić. Szczególniej przesładował Chłopickiego.

Na jednej z parad, widząc niedbale kroki, jakim Chłopicki szedł przed swą dywizją, Konstanci wrzasnął: — Jakim krokiem pan maszeruje, generale?

— Takim, jakim przyszedłem z Madrytu do Moskwy — odrzekł pogardliwie Chłopicki. Nazajutrz złożył prośbę o dymisję.

Pod Grochowem

W czasie operacji wojennych w 31 roku, Konstanci znajdował się w sztabie armii rosyjskiej, aby, jak pisał w liście do cara, „nieobecność jego nie była poczytana za protest przeciwko środkom, użytym do stłumienia powstania polskiego“.

Historyk (Lacroix) opisuje zachowanie się Wielkiego Księcia podczas bitwy Grochowskiej. W ogóle, Konstanci podczas tej bitwy, tak nieszczerliwie dla Moskali, bardzo był zadowolony, w pewnej zaś chwili, dostrzegłszy, że dywizja Skrzyneckiego rusza do ataku na XIV dywizję moskiewską, zawołał do oficerów:

— No, teraz dopiero dostaniecie w...! Cztery pułki idzie na bagnety!

Przytknął lunetę do oka, patrzył chwilę i nagle wżasnął:

— Brawo! Bogusławski! (Bogusławski był dowódcą 4 pułku). Dobrze chłopcy dą!

Skonsternowani oficerowie z niesmakiem spoglądali po sobie.

— Ura Borzecki! (Borzecki był dowódcą batalionu w 4 pułku, ulubionym przez Konstatego). Dobrze! Dał im pieprzu! Jeszcze trochę, chłopcy! Ura! Już kałmuki uciekają.

Po chwili Konstanci wpadł w prawdziwy szal:

— Bi sukinyśnów! Ura! Dobrze! Dobrze Zindler (także major 4 pułku)! Brawo Borzecki! Warteś krzyża! Pierwsza kompania naprzód marsz! Co to pierwsza kompania! Nie poznaję pierwszej kompanii! Naprzód! Co to? Pierwsza kompania się cofa! Naprzód! Naprzód! No tak! Ura! Brawo, pierwsza kompania! Pozdrawiam was, bogatyrzy! Ura! Bi! W nich! Brawo Mierzyński, Brawo Kornacki! Uwaga. Kosiński ranny! (Oficerowie i podoficerowie 4 pułku). Ura! po nich! Zwycięstwo! Ura! Ura!

Widząc uciekających żołnierzy Rosena, Konstanci wrzeszczał z radości, bił się po udach, klaskał w ręce. Uspokoiwszy się, odwrócił się do oficerów i rzekł z błyszczącymi oczyma:

— To najlepsze wojsko na świecie! Kuda tam waszym kałmuckim morderom do moich chłopców.

Matka Boska Częstochowska

Patronka Akcji Katolickiej w Ameryce

Ostatnio w Ameryce pisma katolickie umieściły wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej, dając pod nimi napis: Matka Boska Częstochowska. — Patronka Akcji Katolickiej. Pisma te podały przy tym dłuższe objaśnienie o historii obrazu.

W „Our Sunday Visitor“ znaj-

dujemy poza tym artykuł uzasadniający projekt umieszczenia wizerunku M. B. Częstochowskiej na wszystkich sztandarach Akcji. M. in. „Our Sunday Visitor“ pisze:

„Słyszymy w czasach obecnych o wojnie i zamiarach wojennych, słyszymy także o bezbożnictwie i komunizmie. Mamy atoli po przeciwnej stronie armię obrony, znaną pod nazwą Akcji Katolickiej i posiadającą miliony członków. Każda jednak armia posiada swój sztandar swój znak. Dlatego zwrócono się do prasy, by niezliczonym zastępom Akcji Katolickiej zaproponować oficjalnie uznanie wizerunku Królowej Naszej z Jasnej Góry („Our Lady of Bright Hill“) za sztandar, znak i godło Akcji Katolickiej. Istnieją ku temu poważne racje. Matka Boska z Jasnej Góry sama ten wizerunek obraca i za sztandar Swoję przyjęła, gdy w zwycięskiej walce użyty był w r. 1920 na pla-

cu boju przeciw hordom komunistów. Sławne to pierwsze zwycięstwo nad bolszewikami: znane jest w Polsce pod mianem „Cudu nad Wisłą“, przyszło bowiem niespodziewanie, gdy Polska niemal bliską była proszenia o pokój, armia bolszewicka stała bowiem u samych wrót stolicy — Warszawy i nie, prócz cudu, nie mogło zbawić Polski. I stało się, że „Cud nad Wisłą“ odwrócił kartę niespodziewanie: bolszewicy zostali rozgromieni i zmuszeni przez Polskę do proszenia o pokój. Również w r. 1683 przed słynną Odsieczą Wiedeńską król Jan Sobieski na czele 67 tysięcy wojska modlił się najpierw w kaplicy M. B. Częstochowskiej o zwycięstwo w bitwie z 300-tysięczną armią turecką. Jak widzimy, historia i doświadczenie pouczają, że warto walczyć pod sztandarami Naszej Pani z Jasnej Góry. Zresztą są oprócz tego i inne powody, zbyt liczne, aby je wyszczególniać.“

Nadmienić wypada, że projekt uznania wizerunku M. B. Częstochowskiej za sztandar Akcji Katolickiej, jak informują zainteresowani, spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony episkopatu amerykańskiego.

Nie długo więc możemy oczekiwać aktu obrania M. B. Częstochowskiej — Królowej Korony Polskiej i Patronki Polskiej Młodzieży Akademickiej Patronką Akcji Katolickiej Ameryki, a może i na całym świecie.

Podróżuj samolotem

K. P. Z. B. — partia, zbryzgana krwią

Mordercy p. Bernackiego z Z. Z. Z.

Przed paru dniami wileński Sąd Apelacyjny po raz pierwszy w całym państwie zasądził wobec przestępcy politycznego Bernackiego z Z. Z. Z. karę bezterminowego zamknięcia w Koronowie; na parę tygodni wcześniej, Sąd Okręgowy w tymże mieście skazał na szubienicę żyda Przytyckiego za usiłowanie zamordowania na sali sądowej niewygodnego dla komunistów świadka. W obu wypadkach niezwykle surowe wyroki dotknęły osobników na żółdzie, nie właściwej K. P. Z. B. lecz Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi.

I nie jest to przypadkiem — K. P. Z. B. bowiem ze wszystkich marek Kominternu w Polsce jest jedną z najgroźniejszych, jednocześnie zaś panującą w niej stosunki zmuszają do traktowania jej działaczy po prostu narówni z członkami zwykłych band przestępczych.

K. P. Z. B. nie jest partią samodzielną, a jedynie autonomicznym obwodem K. P. P. — całą jej polityką kierują władze K. P. P.; nie mniej, w ciągu kilkunastu lat wyrobiła ona sobie specyficzne metody działania — metody, będące w gruncie rzeczy podniesieniem zwykłego bandytyzmu do godności środka „walki klas“, nadto zaś, działalność K. P. Z. B. po prostu zlewa się z działalnością różnych „rozwiadow“ z drugiej strony granicy — z robotą G. P. U. III Oddziału Sztabu Krasnej Armii etc.

W pewnym okresie całą prawie działalnością komunistyczną na naszych Kresach północno - zachodnich kierowały władze bolszewickie w Mińsku za pośrednictwem półbandyckiej organizacji Zakordot (Zakordonnij Otdiel), rozbitej przez nasze władze w r. 1922. W rok później ukonstytuowano K. P. Z. B., lecz charakter działalności pozostał ten sam. Latem r. 1924 bandyckie wyczyny bojówek K. P. Z. B. doszły do rozmiarów jakiegoś „powstania“ — wreszcie awanturnicze żywioły tej partii poczęły grozić za-

pełnym zanarchizowaniem nie tylko naszych Kresów, ale i Białorusi Sowieckiej — znaczną część ich przywódców musieli bolszewicy zabić do Mińska i tam wymordować.

Usprawienie naszej administracji i zorganizowanie K. O. P. silnie osłabiło łączność „zachodnio - białoruskich“ komuno-bandytów z Mińskiem i zmusiło ich do nowych metod — poczynając oni tworzyć masowe organizacje chłopskie, jak „Hromada“ i Niezależna Partia Chłopska; w tymże czasie zdolali przeciągnąć do siebie część ówczesnego białoruskiego klubu sejmowego. Na czoło białoruskiego komunizmu wysuwają się teraz nacjonalistyczne elementy białoruskiej półinteligencji, marzące o budowie jakiegoś wielkiego państwa białoruskiego, opartego o Sowiety; społecznie byli to raczej chłopscy anarchiści, niż faktycznie komuniści. Niemniej, dawne bandyckie żywioły Zakordotu zaczęły napływać do Hromady i t. p., tak, że szereg kół (t. zw. hurtków) Hromady rychło przetrworzyło się w organizacje teoretyczne.

W ciągu r. 1927 władze musiały zlikwidować i N. P. Ch. i Hromadę — ta ostatnia istniała po tym czasie jakiś pod nową nazwą Zmahanje („Walka“).

Ogół przywódców rozbitych organizacji zbiegł na Białoruś Sowiecką i tam, po paru latach, nastąpił niebawem pogrom działaczy komunistycznych przez rząd komunistyczny. W r. 1933—1934 prawie wszyscy b. wodzowie Hromady: Rak - Michajłowski, Dworczanin, Bucewicz, Wołoszyn, Taraszkiewicz — przeważnie znani z warszawskiego Sejmu, zostają oskarżeni o kontakt z... polskimi czynnikami rządowymi i wymordowani. Pewne kulisy tej rzezi odsłonił jeden z b. wodzów Hromady. Fabian Okinieczyc (Iłmieński).

Oto, okazuje się, że od lat w łonie K. P. Z. B. wrzała walka

między elementem białoruskim, a żydowskim, faworyzowanym przez Moskwę. Po zamordowaniu Raka - Michajłowskiego i towarzysza K. P. Z. B. znalazła się pod zarządkiem żydów, nieraz nawet nie miejscowych, a importowanych z Warszawy. W ostatnich czasach żydzi ci znaleźli sobie nowego sprzymierzeńca w dezertach z rozłączających się polskich organizacji sanacyjnych.



Pod wysokim ciśnieniem

Gdyby ktoś zadał sobie fatywę w niedzielę i przejrzał wszystkie pisma prorrządowe, stwierdziłby jedno niezbiecie: — że nie ma w nich ani krztu szczerzego humoru. Wszystkie te minorowe organy i instrumenty dęte, grają wyłącznie na poważną nutę. Uśmiechu boją się jak zarazy. Tak piejący, jak i opiewani są jednakowo podziwcy tchórzem i trzęsą się na myśl o żarciku, fraszce, anegdocie. Bo a nuż ludzie wezmą to i owo na serio i zaczną (co nie daj Boże!) dochodzić prawdy; Wiele już było objawów tej permanentnej obawy. Naprzykład w radio: Jeden z dygnitarzy usłyszał o sobie, że jest „beztroski“. Zresztą autorem wesołego słuchowiska szło w tym wypadku o rym do nazwiska tego dygnitarza. To określenie przejęło go zgrozą.

— Jakto, ja tu pracuję co sił starczy w trosce dla kochanej Ojczyzny, a oni śmiał mnie nazywać „beztroskim“?

I co tchu popędził do telefonu

i zażądał natychmiastowej dymisji dyrektora śmiałej rozgłośni.

— Cyt, psst... cicho szan... Nie wolno śmiać się za głośno, bo ciasto rosnące na drożdżach mogłoby się zawalić od tego hałasu i zostałoby tylko... zakalec.

Na widok karykatury przejmują dygnitarzy dreszcze.

— Jeszcze gotowi pomyśleć, że mam na prawdę taką nieinteligentną minę. A tu właśnie cała kariera jak na złość opiera się tylko na minie.

Nawet niewinne wierszyki dla dzieci przejmują tych panów trwogą. Bo takie słówka, jak: — koziołek, matolek, kwiatek, albo osiołek — są uważane w sferach sanacyjnych za zbyt przejryste aluzje. Bo naród jest bardzo „omysłny“. Prorrządowym cymbalistom wolno jedynie wygrywać rzewne, słodkie serenady pod balkonami grubych protektorów, ale pianissimo i delikatnie „aby nie tracić o zgrzytliwe struny. Bo szwagier prezesa gotów się obrazić.

Na szczery śmiech mogą sobie za to pozwolić ludzie żyjący po za lodowatą strefą i pod mniej w. sokim ciśnieniem.

Jur.

ABC walczy o Wielką Polskę